Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 156. **Kraków, Czwartek dnia 10 Lipca 1902.** **Rok X.**

Od Wydawnictwa.

Ci z Szanownych naszych P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty nie uiścili i do dnia 12 b. m. takowej nie nadeszlą, numeru niedzielnego już nie otrzymają.

Wielkopolska deklaracja.

Poniżej podajemy głosy prasy niemiecko-pruskiej o deklaracji Wielkopolan. Ocena tego aktu ze strony niemieckiej jest taka jak ją przewidywaliśmy. Oświadczenia lojalności monarchicznej i państwowej zostały uznane za obłudne, a sam protest mimo swej dyplomatycznej formy, za nowy objaw polskiej buty. Ani jeden dziennik, z tych które są odbiciem obecnych zapatrywań niemieckich na kwestję polską — nie uznał u zasadnienia protestu, nie zrozumiał czy nie chciał zrozumieć pobudek, które powodowały autorami deklaracji. Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie protestu ze strony cesarza będzie takie same i nie wpłynie bynajmniej na złagodzenie antypolskiego nastroju Wilhelma II.

Daremnie więc układano protest w formie tak łagodnej i tak lojalnej, daremnie pomieszczono w nim zapewnienia wiernopoddańczych uczuć, w danej chwili zupełnie niewłaściwe, jako odpowiedź na malborskie wynurzenia; i dla tego sądzimy, że mieliśmy słuszność uważając ton deklaracji za nieodpowiadający usposobieniu ogółu polskiego.

Zresztą pojmujemy dobrze trudność położenia i nie przypuszczamy, aby ktokolwiek mógł wymagać od Polaków poznańskich jakichś gwałtownych demonstracyj, które byłyby równie bezcelowe, jak zbytnia pokora i rezygnacja. Chodzi tylko o zachowanie godności narodowej i o uniknięcie przesady w każdym kierunku. Nigdzie społeczeństwo polskie nie jest tak dojrzałe i politycznie rozwinięte jak pod zaborem pruskim, nigdzie solidarność narodowa wszystkich stanów i warstw, nie jest oparta na tak silnych podstawach zrozumienia jej konieczności. Nie wątpimy też, że szał zbójecki, który ogarnął Niemcy współczesne, rozbije się o zwarte szeregi naszych rodaków, uzbrojonych w najpotężniejszą broń, bo pewnych słuszności swojej sprawy i nieuniknionego jej zwycięstwa. Wszystkie inne dzielnice Polski, z niepokojem śledzą przebieg tej nierównej walki i gorąco zajmują się wszystkiemi jej epizodami. Nie należy się też dziwić, że i deklaracja członków sejmiku wielkopolskiego, znalazła w całej prasie polskiej silny oddźwięk i wywołała różnorodne uwagi i komentarze.

Jeszcze „niezdrowe prądy“.

Referent komisji szkolnej uzyskał podobno wotum zaufania. Przynajmniej prasa półurzędowa głosi, że komisja wszystkimi głosami przeciwko jednemu uchwaliła wstawić do sprawozdania ustęp o „niezdrowych prądach“, odkrytych wśród nauczycielstwa przez p. Wł. L. Jaworskiego.

Trzebaby znać przebieg odnośnej dyskusji i dosłowne brzmienie uchwały, żeby ocenić jej doniosłość. Zdaje się jednak, że tryumf referenta nie był zupełny. O ile dochodzą nas wieści, jego sprawozdanie w formie, w jakiej zostało ogłoszone w „Czasie“, nie doznało aprobaty, przeciwnie, odzywały się głosy dość krytyczne o tym elaboracie, który przypisać należy raczej chęci popisu młodego posła, niż jego prawdziwym uczuciom. Mniejsza jednak o uchwałę, widocznie sforsowaną przez referenta i jego najbliższych przyjaciół. Niemiłe wrażenie, wywołane tym epizodem, pozostanie i po wotum zaufania, a jeżeli „Czas“ pisze, iż przedstawiciele różnych stronnictw głosowali za „niezdrowymi prądami“, to jest w tem cokolwiek naiwnej obłudy, — bo jakież to są te rozmaite stronnictwa w Sejmie? Czyż tak zwani demokraci barwy pp. Merunowicza, lub Rutowskiego różnią się zasadniczo od zapatrywań p. Wł. L. Jaworskiego i grupy, do której on należy? Więc jeżeli uchwała komisji zapadła jednomyślnie — bez jednego głosu — i „niezdrowe prądy“ znajdą się w urzędowem sprawozdaniu, nie zmniejszy to bynajmniej ani krzywdy, wyrządzonej nauczycielstwu, ani niewłaściwości tego kroku.

Nie wchodząc w pobudki, które kierowały p. Jaworskim, musimy wyrazić ponownie ubolewanie, że pierwsze publiczne wystąpienie tego młodego posła wywołało tak niemiły rozdźwięk.

Ciekawy proces.

Wyrok II instancji.

III. Sąd wyższy w Krakowie zmienił wyrokiem, wydanym 4 grudnia 1901 r. wyrok sądu I. instancji, przychylając się w zupełności do żądania skargi Arcybractwa Miłosierdzia, a to dlatego:

1) Że gmina miasta Krakowa nie uczyniła i nie przygotowała w ciągu 10-ciolecia, przez które trwało użytkowanie domu pod l. 27 B Dz. VI. na rzecz familji testatora ustanowione, nic z tego, co wedle woli testatora, w tym czasie powinna była uczynić i przygotować.

2) Co do samej szkoły, która miała być urządzona na wzór szkoły hr. Platerowej, to okazuje się z prospektu tej szkoły, że jest ona zakładem przemysłowo-rękodzielniczym i zarazem zakładem wychowawczym, gdzie dziewczęta otrzymują wychowanie moralne i praktyczne, i gdzie każda z nich uczy się oprócz obranego stale rzemiosła, innych robót kobiecych tylko o tyle, o ile one są niezbędnie potrzebne każdej kobiecie. Natomiast w publicznej szkole imienia Józefy Rzewuskiej, gdzie wedle jej statutu nie ma wcale uczenic miejscowych, czyli tak zwanych pensjonarek, gdzie przeto nie ma wcale mowy o wychowaniu dziewcząt, nie uczą wcale obranego rzemiosła, ale oprócz krawieczyzny uczą robót drutowych, szycia, haftu i t. p. robót ręcznych, które w zakładzie hr. Platerowej, jako każdej kobiecie potrzebne, są uważane za podrzędne. I w statucie szkoły imienia Rzewuskiej nie ma też wcale o tem wzmianki, iżby nauka rzemiosł miała być tam kiedy zaprowadzoną. Jest to więc szkoła robót kobiecych, utworzona przez przemianę nazwy z kursów robót kobiecych szkoły św. Scholastyki i ma te same statuty, jakimi rządziły się te kursa przy szkole św. Scholastyki z dodatkiem jedynie tylko nauki religji i fotografji.

S. p. Walery Rzewuski znał jednak owe kursa robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki, przeto gdyby one odpowiadały jego woli i zapatrywaniom jego, byłby kazał przenieść te kursa do swojej realności, a nie żądałby założenia nowej szkoły na wzór szkoły hr. Platerowej.

Zresztą widać także z programu nauk w szkole imienia Józefy Rzewuskiej, że nie jest to wcale szkoła rzemieślnicza, gdyż obejmuje tylko roboty kobiece, wyrabiane w taki sam sposób, jak to się dzieje w każdej szkole robót, a brakuje tam tego, co stanowi cechę rzemiosła.

3) S. p. Walery Rzewuski postanowił dalej w swoim testamencie: „Jestem katolikiem i Polakiem, dlatego nikt mi za złe nie weźmie, jeżeli postanawiam, że instytucja ta ma mieć charakter katolicki i język wykładowy polski po wszystkie czasy“. Skoro tedy testator wiedząc o tem, że do szkół w Krakowie uczęszczają uczenice wszystkich wyznań, że w szkołach tych nauczyciele i nauczycielki są przeważnie katolikami, że w szkołach tych nauki rozpoczynają i kończą się wspólną modlitwą i że w szkołach tych obrazy Świętych są porozwieszane, mimo to postanowił wyraźnie, że szkoła jego fundacji ma mieć charakter katolicki, życzył on sobie widocznie czegoś więcej, a mianowicie, aby do tej szkoły uczęszczały tylko katoliczki.

Natomiast ze statutu szkoły imienia Józefy Rzewuskiej widać, iż szkoła ta nie ma ani charakteru katolickiego, ani polskiego, a mianowicie nie ma ona katolickiego charakteru dlatego, że nie zastrzeżono w statucie, iż do szkoły tej mogą być przyjęte tylko dziewczęta katolickiego wyznania, a jedynie ta okoliczność mogła nadać szkole tej charakter katolicki.

Jeżeli zaś kosztem gminy utrzymywana szkoła nie może być wyznaniową, to przeznaczył przecież testator na utrzymanie tej szkoły dochody z drugiej swojej realności, a jeżeliby z dochodów tych nie można utrzymać takiej szkoły, to powinna była gmina zrzec się zapisu, albo też przeznaczyć realność w mowie będącą na inny cel, przez testatora do wyboru jej pozostawiony

4) W statucie szkoły imienia Józefy Rzewuskiej nie ma wreszcie postanowienia iżby dziewczęta w tej szkole miały być wychowywane jak dobre Polki, sam zaś język wykładowy polski, tudzież polska mowa towarzyska i przypięcie kokardek o barwach narodowych, nie może nadać tej szkole charakteru polskiego, i statut ten nie zawiera także żadnego takiego postanowienia, któreby dążyło do rozbudzenia w dziewczętach ducha narodowego i do kształcenia i pielęgnowania go, iżby według woli testatora polegać mogła na wychowywanych tam dziewczętach przyszłość ojczyzny.

Prasa niemiecka o deklaracji poznańskiej.

W sprawie znanej deklaracji panów poznańskich, o której pisaliśmy dwukrotnie w „Głosie Narodu“ zabrały głos wszystkie ważniejsze organy niemieckie. Najbardziej charakterystyczne podajemy w całości.

„Deutsche Volkswirtsch. Korresp.“ pisze:

„Ciekawa rzecz, co hr. Bülow uczyni wobec tej nowej prowokacji. Najprostszą rzeczą byłoby wysłać paru z pomiędzy tych polskich „frondeurów“ z wysokoszlacheckiemi nazwiskami „do Weichselmünde lub innej jakiej przyjemnej fortecy“ i ich tam tak długo trzymać, aż przekonają się, iż przy całej konstytucyjnej swobodzie (!?) w Prusach, polska bezczelność ma swoje granice. Niestety trzeba ubolewać, że rząd nasz nie będzie miał dostatecznej ciętości (Schneid), aby dojść do takich decyzji. Jeżeli wolno polskiemu motłochowi (Plebs) patrzeć na to, jak jego szlachta od cesarza ostentacyjnie odwraca się (den Rücken kehrt) podczas jego bytności w Poznaniu, to możemy jeszcze wiele kuć antipolskich ustaw w rodzaju ostatniej, nim dojdziemy do celu. Nic zatem tu nie pomoże: Trzeba się będzie zdecydować, obchodzić się z niebezpieczną dla państwa robotą polskich agitatorów tak, jak ona na to zasługuje. Jeżeli się to będzie czyniło, wnet ona ustanie, jeżeli nie, to nie ustanie“.

„Geselliger“ grudziądzki pisze:

„Prawdziwie wzruszającym jest kłopot tych narodowopolskich grandów (!), że mogliby później wywołać zamieszanie w „najwyższych dyspozycjach“. Czy podczas bytności niemieckiego cesarza w pruskiej prowincji poznańskiej będzie tuzin szlachciców mniej lub więcej, jest w gruncie obojętną rzeczą; co zaś sądzić o deklaracji, wie każdy Niemiec, który śledził rozwój pana Kościelskiego — którego obecnie już nie otacza „sztuczna mgławica“ jak za czasów Capriviego!

„Przekonają się też może po stronie niemieckiej, ile zuchwałości do tego potrzeba, żeby w deklaracji, doręczonej naczelnemu prezesowi prowincji poznańskiej dla wręczenia jej albo zareferowania o niej cesarzowi, śmieć przedstawić Polaków, jako prześladowanych pruskich obywateli państwowych mimo całej ich lojalności.

„Poczciwi Polacy chcą przyszłej niedzieli (13 lipca) ogólnie obchodzić rocznicę bitwy pod Taunenbergiem („Geselliger“ rozmyślnie nie powiada, że plan taki powstał nie tu w zaborze pruskim, tylko w Krakowie i Lwowie. Red. „Dzien.“) Opis owej bitwy z powieści „Krzyżacy“ Sienkiewicza rozszerzony zostanie we formie książki ludowej w 10.000 egzemplarzach. Pewien polski rzeźbiarz pracuje nad medalem, który rozdawany będzie bezpłatnie i nosić będzie napis: „Na pamiątkę Grunwaldu. Dla Ojczyzny!“

„Bardzo lojalnymi Prusakami są panowie Polacy;“ — kończy komiczne zarzuty „Geselliger“.

„Kölnische Ztg.“ tak ocenia deklarację Wielkopolan: „Byłoby wprawdzie pożądanem, aby w uroczystościach cesarskich w Poznaniu uczestniczyli wszyscy mieszkańcy prowincyi, nie należy jednak żałować ubytku takich żywiołów, które stoją wrogo wobec zasadniczych podstaw państwa (!). Z niemieckiego punktu widzenia można się tylko cieszyć, że ci panowie dali się pociągnąć do manifestacji przeciwko cesarzowi (!) w której monarcha znajdzie zadziwiające potwierdzenie swoich uwag o polskiej bucie. Niedawno jeszcze usiłowała szlachta polska podejść cesarza zapomocą kuglarstwa, teraz gdy się przekonali że to nie pomaga, zrzucili maskę. Jeżeli teraz nie chcą uczestniczyć w uroczystościach niech pozostaną w domu; w ten sp sób odsłania się ich rzeczywisty charakter“.

Austrjackie Towarzystwo kolei państw.

Pomyłka biura korespondencyjnego. — Z historji kolei austrjackich. — Jak marnotrawiono majątek Austrji. — Minister Bruck. — Jego samobójstwo. — Ritter von Taussig.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nie zakupno kolei miejskiej na rzecz skarbu stoi na porządku dziennym. Biuro korespondencyjne krakowskie popełniło ciężką omyłkę, tłómacząc w ten sposób tytuł „Oesterreichische Staatseisenbahngesellschaft“.

Kolej miejska wiedeńska jest od samego początku własnością państwa, które za ten piękny i wygodny prezent dla wiedeńczyków płaci sześć miljonów koron niedoboru rocznego.

„Oesterreichische Staatseisenbahngesellschaft“ natomiast tworzy własność prywatną. Dzieje tego przedsiębiorstwa są dosyć dziwaczne.

Patent cesarza Ferdynanda z 19 grudnia 1841 polecił wybudowanie wielkich linij kolejowych z Wiednia aż do granic państwa. Wiedeń-Berno-Praga-granica Saska — to pierwsza linja. Drugą Wiedeń-Graz-Tryest. Trzecią Wiedeń-Linz-granica Bawarska. W końcu 1855 r. kraje dzisiaj reprezentowane w Radzie państwa, posiadały 924 klm. dróg żelaznych jako swoją własność czyli 68% z ogólnej liczby 1355 46 klm. dróg żelaznych. Pierwszą kolej Alpejską, kolej przez Semmering, wybudowano na własność i kosztem skarbu. Otwarto ją gnia 17 lipca 1854 r. Józef Kremer w „Listach z Włoch“ opisuje, jak musiał końmi przebywać drogę z Gloggnitz do Mürzuschlagg, a podczas podróży widział budowę tej kolei, budowę, niesłychanie śmiałą i trudną, jak na ówczesne środki i narzędzia techniczne.

Wnet przecież wybuchły w Austrji wielkie kłopoty finansowe. Centraliści i germanizatorzy doprowadzili państwo do ruiny. I jak zrujnowany lekkoduch sprzedaje za bezcen wszystkie ruchomości, tak Austrja pomyślała o sprzedaniu swych dróg żelaznych.

Pod koniec 1854 r. pomyślano o sprzedaży północnej kolei państwowej (Berno-Praga-Bodenbach i Ołomuniec) i południowo-wschodniej kolei państwowej (linje węgierskie). Kupcy, przeważnie kapitaliści francuscy, założyli kompanję Oesterreischische Staatseisenbahngesellschaft. A z jaką niesłychaną lekkomyślnością przeprowadzono tę sprawę, niech świadczą cyfry! Na budowę dróg żelaznych skarb państwa wydał 336,260.000 guldenów; sprzedał te drogi za 168,560.000 guld.

Ministrem, który przeprowadził tak zły dla skarbu austrjackiego interes, był baron Bruck, Prusak, człowiek wielkiej inicjatywy, ale i wielkiej lekkomyślności, a przytem niekoniecznie rąk czystych. Podczas procesu barona Eynattena, austrjackiego feldmarszałka-porucznika, który jako dyrektor generalny armji w wojnie 1859 r. dopuścił się ogromnych nadużyć, nagromadziły się dowody, że i Bruck nie jest bez winy. Baron Eynatten odebrał sobie życie 7 marca 1860 r. Bruckowi dano dymisję w sposób bardzo niełaskawy dnia 22 kwietnia 1860, a dnia następnego odebrał on sobie życie przez rozcięcie żył. Centraliści usiłowali potem oczyścić pamięć Brucka. To przecież pewna, że przy sprzedaży dróg żelaznych postąpił z niesłychaną lekkomyślnością. Dzisiejsze pokolenie będzie musiało płacić za nierozum, czy prywatne operacje barona Brucka, chluby liberalno-centralistycznego stronnictwa.

„Oesterreichische (Ungarische) Staatseisenbahngesellschaft“ ma dyrekcję w Wiedniu, radę zarządzającą w Wiedniu i w Budapeszcie; komitet akcjonarjuszów w Paryżu. Od 1891 r. — po upaństwowieniu kolei węgierskich — towarzystwo zarządza jedynie liniami austrjackiemi w Austrji Niższej, Czechach i na Morawach. Kupiono od państwa linie, powyżej wymienione, d. 12-go stycznia 1855 r. za 170 miljonów franków. Potem dokupiono i dobudowano nowe linie tak, iż obecnie sieć owa w Austrji wynosi 1353.5 klm.

Dworzec w Wiedniu znajduje się około dworca kolei Południowej, między Wiedeniem i dzielnicą Favoriten.

Prezesem rady zarządzającej jest Ritter von Taussig, jeden z najzuchwalszych spekulantów wiedeńskich. Drobny urzędniczek bankowy w 1873 r., wyszedł w ciągu lat 30 na potentata, który stoi na czele wielu instytucyj, jak „Nordwestbahn“ i „Bodencreditanstallt“. O jego łaski dba wiele osobistości politycznych w Wiedniu, gdyż ma na rozdanie sporo suto płatnych synekur finansowych. Niejedna ekscelencja polska stoi u jego żłobu; niejedna radaby się tam dostać.

Dr Böhm-Bawerk i dr Wittek muszą być w rokowaniach z panem Taussigiem niezmiernie ostrożni. Jeżeli bowiem pcha on teraz do sprzedaży owej sieci kolejowej, to dowód, iż pragnie sowicie zarobić. A zapłaci za ów interes ogół opodatkowanych obywateli.

Sprawozdauie poselskie
ks. dra Żygulińskiego w Pilźnie.

Poseł piątej kurji okręgu tarnowskiego nietylko w Wiedniu pracuje bardzo gorliwie, ale także wśród feryj parlamentarnych chętnie spieszy do swoich powiatów, by pouczyć ludność o owocach pracy Rady państwa i wysłuchać życzeń ludu.

Niedawno składał sprawozdanie w Bochni, zaś dnia 7 b. m. zaproszony do Pilzna, chętnie przyjechał, by się zetknąć z ludnością.

Wyborcy zgromadzili się bardzo licznie z całego powiatu w sali stowarzyszenia „Jutrzenka“ i wybrali przewodniczącym mieszczanina Leona Pawlusa. Ksiądz poseł mówił dwie godziny; pomijając wszelkie polityczne sprawy, zajął się ekonomicznemi, obchodzącemi ludność a objął swem sprawozdaniem dwa lata pracy w Radzie państwa. Oto treść jego mowy:

Postaraliśmy się, aby ustawę o należytościach skarbowych złagodzono na rzecz biedniejszej warstwy ludności, wskutek tego mieszczanie i włościanie przy spadkach do 5000 koron nic nie płacą; pertraktacje zaś spadkowe przeprowadzają sądy darmo a nie notarjusze (głosy: w Pilźnie jeszcze nie!); przy kontraktach kupna domów i gruntów jest wielki opust, jeżeli w kontrakcie jest wyrażona wzmianka „na cele rolnicze“. Partja ludowa Koła polskiego może sobie wyłącznie za zasługę poczytać, że wykorzystała

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

46 (Ciąg dalszy).

Znajomość języków, a szczególnie niemieckiego, bardzo dobrze popłaca; oprócz tego napisałem do mego szwagra o tem wszystkiem, na wszelki wypadek — i wyczekiwałem odpowiedzi jenerał-gubernatora z Chabarowska.

W listopadzie 1899 r. podczas mojego pobytu w Czycie, zastrzelono policmajstra Somowa w jego własnem mieszkaniu, gdy siedział u stołu przy wieczerzy; między zbrodniarzami powstała wielka radość, że go się pozbyli, bo miał się podobno nad więźniami bardzo znęcać, a chociaż był moim przełożonym, u którego co tygodnia stawiałem się i poznałem w nim człowieka szorstkiego, to z jego strony tak dalece przykrości nie doznałem.

Nie tylko w gubernjalnem mieście Czycie, lecz we wszystkich innych miastach, jakich jest ze 12 i w ludnych wsiach Zabajkala, wieczorami i nocami bardzo niebezpiecznie chodzić, bo opryszki napadają i zabijają; broń wszelkiego rodzaju mieć wolno, a mimo to niebezpieczeństwo wielkie. Zabójców Somowa wykryto; przyczyniła się do tego wyznaczona nagroda 200 rubli. Pokazało się, że było trzech wspólników, którzy za inne zabójstwo karę katorgji odbyli i osiedleńcami już byli; była to ich zemsta za dawniejsze im wyrządzone krzywdy; tych recydywistów wyjątkowo ukarano śmiercią.

Dnia 27 grudnia 1899 r. wezwano mię do policji i zawiadomiono, że poselstwo austrjackie w Petersburgu otrzymało z Galicji od bezimiennego ofiarodawcy 50 rubli dla mnie i że je w głównym zarządzie więzień złożyło. Ja odmówiłem przyjęcia z powodu, że bezimienności ofiarodawcy kazano mi odmowę pisemnie wnieść co uczyniłem; odmowę moją uznano za głupstwo“, podobnie jak to, że nie proszę o ułaskawienie.

Niedawno dowiedziałem się, że owe pieniądze zwrócone zostały ofiarodawcy po upływie 17 miesięcy przy liście poselstwa austr. z Petersburga 2 maja 1901 r.

Następcą zabitego Somowa był Safjanikow, człowiek o wiele gładszy od swego poprzednika; ten zmienił stawianie się nasze tygodniowe w ten sposób, że nie polityczni obowiązani byli co tygodnia do policji chodzić, lecz do nas posyłano policjanta z książką i w tej książce podpisywaliśmy się własnoręcznie.

Przy końcu stycznia 1900, otrzymałem obszerny list z Wiednia, który dostał się do rąk policjanta, owóż zawezwał mię do siebie i wskazując na pieczątkę pocztową „Wien“ powiada: „Wy połuczili z Awstrji piśmo, ja znaju czitat' i pisat' na niemieckom jazykie, no awstrijskoho jazyka wowsie nie znaju, odnako otdaju wam onoje bez priepjatstwij“ („Otrzymałeś pan list z Austrji, ja umiem czytać i pisać po niemiecku, ale austrjackiego języka zupełnie nie znam, jednakowoż oddaję je panu bez przeszkody“) i w tem wziął leżącą, widocznie na to przygotowaną książeczkę niemiecką i rzeczywiście przeczytał z niej kilka wierszy, a ja mu na to „nie truditieś udostowierat' umjenia, ja wierju i słyszu czto znajetie jazyk niemieckij, a tolko awstrijskaho nie znajetie“, („niech się pan nie trudzi, wierzę, że pan zna język niemiecki, a tylko austrjackiego pan nie zna“), podziękowałem mu i odszedłem z listem w ręku, napisanym pięknym lecz nie bardzo czytelnem pismem niemieckiem.

Ucieczka.

W lutym 1900 r. mieszkając w Czycie. przysłał mi p. Zaręba list do przejrzenia lub przetłumaczenia, z którym głowa miasta p. Chłynowskij od miesiąca biedził się nie mogąc dojść, o co chodzi. byłby może odłożył go bez odpowiedzi, ale go niepokoiło słowo: „St. Petersburg“.

P. burmistrz posłał do profesora niemieckiego języka czytyńskiego gimnazjum, który jednak nie potrafił przetłomaczyć, — potem posłał do profesora francuskiego — z tym samym skutkiem — a zeszedłszy się z p. Zarębą opowiedział mu o swem kłopocie, p. Z. na to powiada: jest tu jeden z politycznych Polaków, który tłomaczy nasze handlowe listy zagraniczne — i tym sposobem dostał się ów list w moje ręce. List ten był od p. Chasela Roche, pisany z Japonii po angielsku adresowany, „do burmistrza miasta Czyty“, tej treści, że od kilku miesięcy na wszystkie strony dowiaduje się i dowiedzieć się nie może, czy i w jaki sposób odbywa się podróż z Japonii przez Władywostok do Petersburga, w szczególności zaś, w jaki sposób, czy zawsze lub tylko w niektórych porach roku odbywają się przeprawy przez jezioro Bajkał, zapowiadając, że będzie w maju w Czycie i jeszcze osobiście złoży p. burmistrzowi swoje podziękowanie.

List ten byłby dla mnie obojętnym, ale końcowy ustęp, że Francuz będzie w maju w Czycie, wbił mi klina w głowę, przecież przygotowywałem ucieczkę do Japonii! — może będzie sposobność poznać go, dowiedzieć się o czemś odpowiedniem do moich zamiarów, dostać może jakie listy polecające itp.; przetłumaczyłem zatem list i odesłałem. W kilka dni potem już z „dumy“ (magistratu) przysłali mi po rosyjsku odpowiedź do przetłomaczenia na angielski język, i czysty arkusik papieru z herbem miasta i napisem „Duma i t. d.“; pan pisarz z magistratu, w imieniu p. burmistrza prosił. bym sam odpisał; odpowiedziałem p. pisarzowi że przetłomaczyć z angielskiego na rosyjskie jest o wiele łatwiej, niż odwrotnie, więc potrzeba więcej czasu, dla tego po napisaniu sam do dumy odniosę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

położenie ministra skarbu w ten sposób, że otrzymała od ministra zobowiązanie pisemne, iż myta rządowe od 1 stycznia r. 1903 będą stanowczo zniesione a cena soli bydlęcej zniżona na 6 koron za 100 kilo. Zgodziliśmy się na podwyższenie podatku od wódki, bo ona nie jest koniecznym warunkiem życia, z czego otrzymał kraj 5 miljonów koron a przez to dodatki krajowe zmniejszyły się i płace nauczycielom podwyższono. Zasługą partji ludowej Koła polskiego jest i to, że jej staraniem złagodzono ustawy weterynaryjne, niszczące handel trzodą galicyjską, bo otwarto dla trzody galicyjskiej wszystkie miasta Austrji, gdzie jest weterynarz, władzę zamknięcia importu odebrano namiestnictwom a przelano na ministerjum, otwarto trzy okręgi na Śląsku pruskim; za wybijaną z urzędu trzodę otrzymują interesanci 95 proc.

Wyrobiliśmy tak zwany mały fundusz meljoracyjny w wysokości 4 miljonów koron, co jest bardzo korzystnem, bo dla drobnej własności rząd daje 60 proc., kraj 30 proc., a interesanci 10 proc.; byle tylko ludzie chcieli z tego korzystać!

Regulacja rzek ma się rozpocząć od r. 1904, a Wisłoka ma być regulowaną kosztem wyłącznie rządu od Żmigroda do Mielca.

Domagaliśmy się i przyrzekł minister podnieść wynagrodzenia kwaterunkowe i za podwody, bo obecne są przestarzałe (Głosy: W Pilźnie nic nie płacą! Poseł: To was okradają, bo rząd płaci!) staraliśmy się, by urlopnicy otrzymywali mundury wojskowe, by dostawy wojskowe brano wprost od producentów, by przy opuście podatku uwzględniano klęski drugorzędne, jak zmrożenie zasiewów, myszy polne i t. p., by zniesiono loterję liczbową, uwolniono od podatku domy o jednej izbie, zniżono frachty kolejowe od nawozów sztucznych, aby pomnożono liczbę geometrów, zniesiono taksy za doręczanie, ustanowiono sądy pokoju i rady familijne, aby dla rzemieślników utworzono kursa majsterskie i zaprowadzono stempel na skargi za obrazówki.

Nastąpiły interpelacje: Szczeklik Marceli zapytuje się o powszechne ubezpieczenie od ognia i rewizję ustawy dla Towarzystw gospodarczych z r. 1873. Z tej okazji wywiązała się ożywiona dyskusja na temat żydowskiej kasy zaliczkowej w Pilźnie, która umieszczona w propinacji pobiera 9 proc. a zwłoki 12 proc., ponieważ zaś kapitał spłaca się tygodniowo wypada 15 proc., co jest dla włościan lichwą. Poseł oświadcza się za asekuracją krajową lub powiatową a przeciw gminnej i krakowskiej Florjance. Gawle, włościanin, żąda, aby na targowicach były wagi i taryfy zboża, by za drobne kwoty nie licytowano całego majątku.

Poseł daje wyjaśnienia, że gmina powinna postarać się o wagę a co do ostatniego punktu postawił już wniosek poseł Szajer.

Kowalik, ludowiec z Jodłowy, staje w obronie wódki, Mazurkiewicz, mieszczanin, narzeka, że karty przemysłowe wydaje starostwo nie fachowym, Warzecha zapytuje o monopol wódczany i narzeka, że stypendja otrzymują synowie bogatych urzędników protegowanych, Tworek narzeka, że Bank włościański nie wydaje kwitów ekstabulacyjnych.

W końcu podniosły się narzekania, że powiat pilzneński i miasto nie może się ruszać i rozwijać, bo wszystkie prezesostwa i burmistrzowstwo i marszałkowstwo są w ręku jednego człowieka, miejscowego notarjusza i posła Bujnowskiego, który mimo zdolności wielkich i najlepszych chęci nie może mieć po prostu czasu, by obowiązkom tym należycie zadosyć uczynić.

Wyrażono podziękowanie księdzu posłowi za jego pracę, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania i okrzykiem: Szczęść Boże, niech żyje! zakończono wiec.

W obronie produkcji krajowej.

III. Jednym z ważnych czynników rozwoju produkcji są rozumne taryfy kolejowe, któreby nie nakładały kagańca na przemysł krajowy, jak to po większej części ma miejsce u nas w Galicji.

„Bardzo trafnie osądzono to w Prusiech; pod tym względem powinniśmy je naśladować. Prawie wszystkie koleje tamtejsze są własnością państwa, a przecież uznano, iż administracja kolejowa nie może posiadać potrzebnej bezstronności przy ustanawianiu cen przewozu. Stworzono ciało, złożone tak z urzędników, jak i zastępców interesowanych producentów, nazwano je „Landeseisenbahnrath“ i przyznano mu bardzo znaczny wpływ na taryfy kolejowe. W Austrji istnieje wprawdzie państwowa **Rada kolejowa**, lecz ma ona stanowisko jedynie tylko doradcze.

„Nasze taryfy kolejowe stają niejednokrotnie w sprzeczności z polityką handlową państwa. Ta ostatnia za pomocą ceł pragnie produkcję naszą ochraniać przed konkurencją zagraniczną, a taryfy kolejowe natomiast protegują przywóz z za granicy, wożą **towary zagraniczne pod warunkami o wiele korzystniejszymi, niż krajowe**“. I tak naprzykład:

„Taryfy kolejowe rosyjskie są o wiele tańsze od austrjackich. Cena frachtu od tonny i kilometra spada tam w miarę powiększenia się przestrzeni przewozu o wiele szybciej, niż u nas. W Rosji płaci się za przewóz 10.000 klg. od 1 do 180 wiorsty po 25 kop. od wiorsty, czyli po 65 halerzy; od 180 do 980 po 9 kop., czyli $23^1/_3$ halerzy; od każdej dalszej wiorsty po 5 kop., czyli 15 halerzy. U nas za transport 10.000 klg. zboża od każdego klm. do 50 płaci się po 56 halerzy, od następnych klm. do 150 po 48 halerzy, od dalszych do 300 po 46 halerzy, od każdego następnego klm. po 32 halerzy.

„Kolej Karola Ludwika, chcąc transporty rosyjskie skierować na swój tor, stworzyła dla nich taryfę zupełnie odrębną, o wiele tańszą od normalnej. Naznaczyła takie ceny przewozu, aby eksporterom rosyjskim z dotyczących gubernij korzystniej było wysyłać przez Galicję do Niemiec, niż kolejami rosyjskiemi wprost do Niemiec, wskutek czego dzieje się tak, że przewóz wagonu zboża rosyjskiego z Nowosielicy (stacja gran.) do Wrocławia kosztuje 218 marek, a przewóz tego samego wagonu z naszym zbożem od Nowosielicy do Wrocławia... 327 marek!

„Taryfy kolejowe wywierają tak doniosły wpływ na rozwój ekonomiczny, iż zalet i wad takowych nie wolno mierzyć tylko wynikiem finansowym dla skarbu kolejowego, trzeba koniecznie zastanowić się, w jakim kierunku oddziaływują na produkcję krajową.

„Niska cena przewozu towarów rosyjskich przez Galicję do Niemiec nie jest dla rolnictwa naszego rzeczą obojętną. Choć produkcja nasza nie wystarcza do wyżywienia ludności krajowej, mimo to kraj nasz eksportuje do Niemiec dość pokaźną ilość płodów rolniczych, w szczególności nasion strączkowych, których produkujemy więcej niż potrzebujemy; również eksport jęczmienia jest dość znaczny.

„Sprawiedliwość i interes ekonomiczny kraju stanowczo się domagają zmiany taryf; skarb kolejowy bardzo nie wiele straciłby na tem, a w przyszłości przez powiększenie produkcji krajowej niewątpliwieby zyskał“.

Wychodząc z tego słusznego założenia, komisja sejmowa dla spraw gospodarczych postanowiła referat dra Kozłowskiego postawić na sesji, jako wniosek i żądać, by Sejm ze swego ramienia zechciał powołać rząd do reform w tym kierunku.

Złodzieje hotelowi.

Postęp cywilizacji spowodował coraz większe specjalizowanie się zajęć ludzkich, a najbliższym tego objawu powodem będzie prawdopodobnie to, iż wszelka specjalność lepiej się opłaca. Specjalistów mamy obecnie w każdej gałęzi pracy ludzkiej — mamy ich też w cechu rzezimieszków.

Do najwybitniejszych koryfeuszów cechu złodziejskiego należą bezsprzecznie rzezimieszki hotelowe i im to zawdzięcza cała korporacja większą część swojej światowej sławy. Przedmiotem operacji ich bywają tak dobrze podróżni, jak i właściciele hotelów, a co ciekawsza, ten gatunek rzezimieszków zdaje się być obdarzony od natury talentem humorystycznym i satyrycznym.

Jak najprzyzwoiciej n. p. wyglądający, skromny i wogóle zaufanie budzący młody człowiek, zainstalował się w hotelu w jakiejś mieścinie. Właściciel hotelu, który młodzieńcowi codziennie mieniał 20-frankówkę, chętnie mu wszystkiego dostarczał na kredyt. Jeżeli nie zasługuje na zaufanie człowiek, który codzień 20 franków wydaje na drobiazgi w mieście, to komuż w takim razie kredytować? Tymczasem ptaszek miał od początku jedną jedyną tylko sztukę 20-frankową. Dawał ją codzień mieniać hotelowemu, a drobne coprędzej w mieście przemieniał w jakimbądź sklepie na jednę złotą sztukę. W dniu, w którym się młodzieniec ulotnił z hotelu na zawsze, kazał sobie w dodatku hotelowemu zmienić fałszywą sztukę na drobne.

W Newhaven w Anglji uwięziono niedawno dwóch hotelowych specjalistów, których czyny wysoko wyrastają ponad poziom zwykłych „robót“ ich kolegów. „Roboty“ dokonywali za pomocą najnowszej zdobyczy techniki t. j. pneumatyki. — W podróżach towarzyszyły im ciężkie i wielkie kufry, torby, sakwojaże i t. d. i tem imponowali służbie we wszystkich hotelach, w których stawali. Zresztą zawsze postępowali bardzo po pańsku i z wielką ogładą towarzyską, to też wszędzie udzielano im chętnie jak największego kredytu.

Gdy ci dwaj dżentelmeni znikali z jakiego hotelu i w ogóle z miasta, w którym już zanadto wiele długów narobili, aby mogli bezpiecznie dłużej pozostawać, ujawniały się zaraz po ich odjeździe najrozmaitsze złodziejstwa i kradzieże przez nich popełnione. Wszyscy gubili się w domysłach, jakim sposobem mogły się ptaszki tak cicho i niepostrzeżenie wynieść, kiedy razem z nimi i olbrzymie ich pakunki podróżne znikały. Dopiero po uwięzieniu owych rzezimieszków dowiedziano się, że wszystkie kufry i torby ich były z gumelastyki wydymanej powietrzem, a ciężaru dodawały im ołowiane listwy, umieszczone wewnątrz.

Gdy nadeszła chwila ucieczki, rzezimieszki wypuszczali z kufrów powietrze, listwy ołowiane owijali w papier i z olbrzymimi kuframi w kieszeniach paltota najspokojniej jechali na kolej.

Inny specjalista w dziale złodziejstwa hotelowego, tak zwany „czarny człowiek“ od czarnego trykotu, który wdziewał na siebie nocą, gdy zrzucał dzienny elegancki garnitur i snuł się po korytarzach, badając. pod każdym numerem jaki zamożniejszy pasażer zamieszkał— otóż ten czarny człowiek jest technicznym wynalazcą. Zdarzało mu się mianowicie, że pasażer, u którego można się było w danym hotelu najwięcej obłowić, właśnie największe trudności stawiał rozwinięciu złodziejskiej „czarnego człowieka“ genjalności — nietylko bowiem zamykał się na klucz w pokoju na noc, ale jeszcze klucz w zamku zostawiał. „Czarny człowiek“ wtedy wymyślił specjalne szczypce do otwierania zewnątrz drzwi zamkniętych w ten sposób.

Pospolity tłum złodziejski „pracuje“ wedle jednego i tego samego szablonu, przyczem nierzadko miewają do pomocy i spółki kobiety uderzającej piękności.

Osobną kategorję hotelowych złodziei stanowią tacy, co na zasadzie fałszywych świadectw dostają się między służbę hotelową, jako czyściciele lamp, stajenni i t. d. Tego rodzaju specjaliści miewają zazwyczaj wspólników w mieście i wyrzucają im przez okno wszystko to, co u pasażerów pokradną. Skutkiem tego niezmiernie trudno temu gatunkowi międzynarodowej kliki dowieść kiedy czego.

W zachodniej części Europy skonstatowano, że między hotelowymi złodziejami stanowią większość Grecy, Rumuni i Hiszpanie, którzy najczęściej bardzo dźwięczne przybierają sobie nazwiska i płynnie mówią kilku językami.

ZE ŚWIATA.

Plamy na księżycu. — Pojedynek amerykański.

Plamy na księżycu. W majowym zeszycie „Century Magazine“, Pickering przedstawił wyniki swych badań nad księżycem. Otóż przedewszystkiem uczony ten stwierdza, że działalność wulkaniczna na księżycu jeszcze nie zamarła: niektóre małe kratery znikły, natomiast powstały inne. Następnie wiele małych kraterów jest pokrytych substancją białą, którą można obserwować i na wierzchołkach gór księżycowych. Masa ta silnie błyszczy pod wpływem promieni słonecznych i zmienia swój wygląd zewnętrzny w zależności od kąta oświetlenia. Pickering wyraża przypuszczenie, że jest to śnieg zlodowaciały, pokrywający najwyższe punkty na księżycu. Nakoniec trzecia obserwacja dotyczy plam zmiennych, które się pojawiają pomiędzy 55 i 60 stopniem szerokości. Ciekawe zmiany, jakie można zauważyć w wyglądzie tych plam, mają oczywiście za przyczynę jakieś przemiany w naturze powierzchni plam, która odbija promienie słoneczne. Pickering uważa te zmiany w plamach za objaw działalności życiowej na księżycu. Lecz czy ta działalność objawia się w formach takich, jak na ziemi, pytanie to pozostaje w dalszym ciągu otwartem. W każdym razie selenografja czyli nauka o księżycu, ma przed sobą ciekawe badanie tych zmian, jakie się odbywają na księżycu.

* * *

Pojedynek amerykański. Z Heidelbergu donoszą o następującym sensacyjnym wypadku: — Przed kilku dniami sześciu studentów zebrało się w mieszkaniu jednego z nich, jako sąd honorowy w sprawie z jakąś kobietą. Uchwalono szczególnego rodzaju pojedynek amerykański. Mianowicie wszyscy sześciu losowali tak długo, aż ostatecznie student, u którego właśnie zebranie się odbywało, został przy czarnej kuli. Uchwalono następnie, że może sobie wybrać rodzaj śmierci, ale między godziną 6 a 8 — a była wtedy godzina 5 — musi się zabić. Student 19 letni chłopiec, syn wysokiego urzędnika skarbu, oświadczył, że podetnie sobie żyły. Studenci oddalili się. Tymczasem przypadkowo koło godz. 8 właściciel domu wszedł do mieszkania i zastał studenta, broczącego bez znaku życia we krwi. Posłał natychmiast po lekarzy. W tejże chwili nadszedł jeden z owych studentów, który miał go podpatrzeć, a widząc, że

kolega jego jeszcze żyje, kopnął go nogą, mówiąc: „Tchórz, on się tylko skaleczył!“ — i odszedł. Studenta przewieziono do szpitala. Władze akademickie chciały sprawę tę zataić, ale ostatecznie rozeszła się po całem mieście.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Siedmiu Braci śpiących męczenników i Amalji panny; w piątek Piusa papieża męczennika, Pelagji panny męczenniczki i Sabina wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 2.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Ks. kardynał Kopp wobec Polaków. W dniach 15 i 16 z. m. przebywał w Cieszynie ks. kardynał Kopp, książę biskup wrocławski, celem udzielania Sakramentu bierzmowania. W powitaniu kardynała przez miejscowe władze i korporacje wzięła także udział deputacja cieszyńskiego gimnazjum polskiego, złożona z dyrektora i trzech profesorów. Dyrektor, prowadzący deputację, powitał kardynała w języku polskim. Kardynał przyjął to powitanie bardzo mile, oświadczył, że lubo po polsku rozumie, ale na tyle językiem polskim nie włada, żeby mógł po polsku odpowiedzieć, więc przeprosił, że po niemiecku odpowie. Odpowiedział tedy, że mu wielką radość sprawia widok przedstawicieli tak ważnej instytucji, wypytywał się o szczegóły, tyczące się liczby klas i uczniów polskiego go gimnazjum, wyraził przekonanie, że zakład, tak potrzebny dla Śląska, przejdzie wnet na etat państwa i wyraził nadzieję, że i Kościół będzie miał pożytek, bo mu przysporzy kapłanów, władających dobrze językiem polskim, jakich on dla miljona wiernych potrzebuje. Wreszcie udzielił deputacji błogosławieństwa. Na drugi dzień na obiedzie galowym w probostwie znalazł się między zaproszonymi gośćmi i przedstawiciel polskiego gimnazjum w osobie dyrektora p. Józefa Winkowskiego. W poniedziałek po dokonaniu bierzmowania ksiądz kardynał przemówił od ołtarza do zgromadzonych wiernych, zalegających kościół, po niemiecku. W milczeniu i ze czcią należytą dla świętego miejsca, wysłuchali tej przemowy zgromadzeni, tak Niemcy, jak Polacy. Gdy atoli tę samą przemowę na rozkaz kardynała kapłan wygłosił po polsku, powstał w kościele szmer, rozruch, poczęto się pchać ku drzwiom.

Oznaki tego niezadowolenia pochodziły ze strony Niemców. Wtedy oburzony ks. kardynał powstał z tronu, stanął przed ołtarzem i skarcił ekscedentów, wzywając ich rozkazującym tonem, aby z tem samem uszanowaniem wysłuchali przemowy polskiej, z jakiem „druga strona“ wysłuchała przemówienia niemieckiego. Kardynał przypomniał, że tu, w kościele, mają wszyscy równe prawa, jak je powinni mieć i po za kościołem, jako chrześcijanie, ludzie i obywatele.

Komitet wrzesiński ogłasza następujące pismo z Wrześni: „Zaspokoiwszy wszystkie dotychczasowe potrzeby osób z Wrześni, mających prawo do funduszu, złożonego dla dzieci i rodzin, zasądzonych w procesie gnieźnieńskim oraz unormowawszy stałą pomoc dla dzieci i rodzin, odsiadujących więzienie, komitet wrzesiński (lokalny) uważa swoją czynność za ukończoną i do czasu się rozwiązuje. — Dnia 5 lipca 1902. Beym, Haszkiewicz, Lutomski, Nowakowski, Winnicki, Ziołecki“.

Skasowana gmina. Z Nowego Sącza piszą nam: Miasto nasze wzbogaciło się o nowe przedmieście. Uchwała sejmowa, wcielająca gminę Załubińcze do Nowego Sącza położyła kres autonomji Załubińcz. Nie można powiedzieć, by bez zobopólnych korzyści. Wobec powyższej uchwały sejmowej rada gminy Załubińcze zostanie rozwiązana. Rada ta składała się z 12 żydów a 6 katolików. Burmistrzem był żyd Engelhardt, który wraz z pisarzem i dwoma policjantami stanowił urząd gminny w Załubińczu. Stosunki i tradycja wyrobiły tu, że w Załubińczu żadne ustawy nie obowiązywały. Załubińcze dla braku policji stało się przytułkiem indywiduów podejrzanej konduity, które przed czujnem okiem policji miejskiej z Nowego Sącza tamże uciekają, znajdują zawsze bezpieczne schronienie. Otóż ta idealiczna gmina przestała już od dnia dzisiejszego egzystować.

Sprzeniewierzenie pocztowe. Z Żywca donoszą nam: W Jeleśni pod Żywcem 80-letni naczelnik urzędu pocztowego Aleksander Dobrowolski sprzeniewierzył sumę 1000 koron, wskutek czego komisja śledcza dyrekcji poczt i telegrafów ze Lwowa, przeprowadziwszy szkontrum zawiesiła go w urzędowaniu i odstąpiła tę sprawę sądowi śledczemu w Wadowicach. Dobrowolski jest już od lat 52 urzędnikiem pocztowym i za 8 miesięcy miał być przeniesiony w stały stan spoczynku.

Nagonka emigracyjna. Z Nowego Targu piszą nam: W Nowym Targu zawiązało się „Towarzystwo emigracyjne“, pod przywództwem Karola Szczerbowskiego byłego słuchacza praw i teologji z Nowego Targu. Pod wpływem agitacji towarzystwa tak się wzmogło wychodztwo w naszym powiecie, że objawy emigracyjne zaczynały być zatrważające. „Towarzystwo“ zostaje pod rozporządzeniami zagranicznych firm przewozowych, dostarcza im pewny i ciągły dochód, rezerwując dla siebie odpawiedni procent w kwocie kilkadziesiąt koron za każdego emigranta. Działalności towarzystwa położy może kres pewna sprawka, w którą się już wdała prokuratorja.

Towarzystwo bowiem namówiło do wyjazdu Pęksę, żołnierza artylerji wojennej mającego być powołanym do czynnej służby, a herszt towarzystwa, ów Szczerbowski przeprowadził go tajnemi drogami przez granicę pruską i wyłudził od niego 40 kor. oraz nowe spodnie góralskie, które ściągnął z niego, dając mu w zamian stare. Sprawa wyszła na jaw i Szczerbowski skazany jest na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Tragedja bocianów. We wsi Wrząska koło Mydlnik rozegrała się w zeszły piątek cała tragedja na gnieździe bocianim. Para bocianów cieszyła się potomstwem trzech bocianiątek, które wspólnie karmiła. Kiedy w piątek ojciec rodziny odleciał szukać żab na łące, a została tylko matka z pisklętami, naraz zjawił się na gnieździe inny stary bocian, który rozpoczął walkę ze samicą i kiedy ta oddalił się na chwilę z gniazda, zapewne po ratunek, ów napastnik pomordował troje piskląt, poczem gniazdo opuścił. Kiedy para rodzicielska przyleciała do gniazda, zastała już tylko pomordowane dzieci. Mordercę spotkała kara z luty właściciela Wrząski. który był świadkiem tej tragedji i niemej rozpaczy obojga Maćków, które pomordowane pisklęta z gniazda wyniosły i gdzieś pochowały.

Fałszywa pogłoska. Dzienniki lwowskie doniosły, że hr. Leopold Starzyński, autor kilku popularnych dramatów, jak „Gwiazda Syberji“ i t. p. umarł. Otóż obecnie według doniesień, nadeszłych od rodziny, wiadomość o śmierci hr. Starzyńskiego była zupełnie mylną. Hr. Starzyński w ostatnim czasie nie był nawet cierpiący.

Rocznica Grunwaldu we Lwowie. Wczorej była deputacja, złożona z przewodniczącego komitetu prof Dybowskiego, Hudeca i Janowicza u metropolity Szeptyckiego z prośbą o urządzenie nabożeństwa w cerkwi św. Jura. Metropolita z całą gotowością zgodził się na prośbę deputacji i polecił porozumieć się z proboszczem.

Choroba księcia Sanguszki. Donoszą nam, że prof Mikulicz dokonał wczoraj na ks. Sanguszce operacji, która się udała. Będzie jeszcze potrzebną druga operacja, o czem jednak już dawniej wiedziano.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 9 Lipca.

Dostawa węgla. Rozpisano dostawę koksu i węgla kowalskiego dla okręgu kolei państwowych w Krakowie a odnośnych informacyj zasięgnąć można w oddziale maszynowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Zmiana zakresu działania stacji Mogiła. Stację Mogiła kolei lokalnej Czyżyny-Mogiła, która była dotychczas upoważniona do przyjmowania i wydawania tylko całowozowych ładunków, otwiera się dnia 10 lipca 1902 r. także dla przyjmowania przesyłek mniejszych.

Przyjmowanie towarów odbywa się jednak tylko w przedpołudniowybh godzinach, a mianowicie od 9 tej do 12-tej godziny.

Z ostatniej chwili.

Kraków 10 Lipca.

Obchód Grunwaldu.

Wczoraj odbyło się pełne zebranie komitetu obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Na posiedzeniu przyjęto program przedstawiony przez komitet ścisły, który podaliśmy we wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ z tą zmianą, że z programu uroczystego wieczoru w sali „Sokoła“ usunięto przemówienia z wyjątkiem słowa wstępnego i odczytu.

Nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji będzie celebrował archipresbiter przewiel. ks. prałat infułat Józef Krzemieński.

Przy złożeniu srebrnego wieńca na sarkofagu króla Władysława Jagieły będzie wygłoszoną mowa imieniem wszystkich stanów ziemi krakowskiej.

Komitet uchwalił zaprosić 200 osób do straży obywatelskiej celem utrzymania porządku w kościele i podczas pochodu. Osoby pragnące brać udział w straży, winny się zgłosić do przewodniczącego Sekcji pochodowej, p. naczelnika Wincentego Eminowicza lub też (po 8 wieczorem) do lokalu „Koła mieszczańskiego“ (Rynek główny obok pałacu Spiskiego I p.)

W zgromadzeniu podano myśl, aby wieczór ten święcono i po wsiach sobótkami, a głównie na granicach przytykających do zaboru pruskiego, zapalono smolne beczki i strzelano z moździerzy.

* * *

„Czas“ ogłasza następującą urzędową wersję obu posłuchań komitetu grundwaldzkiego u księcia kardynała:

Dnia 4 b. m. byli u J. Em. ks. kardynała Puzyny pp.: Skirliński i Zieleniewski, prosząc o pozwolenie odprawienia nabożeństwa w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. J. Em. ks. kardynał zaznaczył powody, dla których jest przeciwny podobnemu nabożeństwu w kościele.

Dnia 8 b. m. przybyli do pałacu biskupiego pp. Kosobudzki, Bialik i Niedziałkowski, prosząc o pozwolenie na nabożeństwo i złożenie przez trzech członków wieńca na grobie króla Jagiełły. O kazaniu mowy nie było. J. Em. ks. kardynał powołał się na treść rozmowy, mianej poprzednio z p. Skirlińskim. i wyraził zdziwienie, że do niego przychodzą z podobnem żądaniem dzisiaj, kiedy zwykle zamawiają różne nabożeństwa narodowe bez jego współdziałania. Dodał przytem, że Mszę św. każdemu katolikowi zamówić wolno, a wiernym przyjść na nią.

Z „Lutni“. Celem porozumienia się co do wzięcia udziału w obchodzie uroczystości Grunwaldu zarząd „Lutni“ uprasza wszystkich członków chóru „Lutni“ o jak najliczniejsze zebranie się w lokalu „Lutni“ jutro w piątek dnia 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

Lwów. (Tel.). Wczoraj odbyło się w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem prof. Dybowskiego zgromadzenie obszerniejszego komitetu dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Obradowano nad sprawą iluminacji. Po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono jej zaniechać, a natomiast sprzedawać kartki okolicznościowe, które w niedzielę zawieszone będą na oknach. Po obchodzie dopiero oznaczy komitet cel, na jaki ma być użyty pozyskany w ten sposób fundusz. Wyrażono nadzieję, że Rada miejska i inne instytucje publiczne pospieszą z hojnymi datkami zamiast iluminacji.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego, uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej przychylny wniosek o odstąpienie gruntu miejskiego przy ulicy Czystej, na cele studjum rolniczego, a mianowicie na budowę zakładu weterynarji. Cena kupna w kwocie 8000 koron, częściowo zostanie pokryta ofiarą jednego z naszych obywateli, drugą połowę odda gmina bezpłatnie.

Dalej uchwaliła sekcja przedłożyć Radzie miejskiej ofertę gwarectwa jaworznickiego. jako najtańszą, na dostawę węgla na potrzeby gminy; na dostawę drzewa zaś ofertę p. Jana Kwiatkowskiego.

Zapiski osobiste. P. Franciszek Słęk, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności wyjechał na kilkatygodniowy urlop do Nauheim. W urzędowaniu zastępuje go wiceprezydent Izby handlowej i przemysłowej, radca cesarski p. Henryk Schwarz.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 14-go lipca 1902 o godz. 7 mej wieczór, przy ulicy Siennej l. 5 w lokalu Czytelni katolickiej.

Oryginalne sprostowanie przesyła nam zwierzchność gminna w Dębnikach. Zamieszczamy je poniżej w dosłownem brzmieniu:

Odnośnie do zamieszczonego w N. 150 w kronice artykułu pod nazwą „Zbójeckie napady“, proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze na tem samem miejscu, pod tą samą nazwą, następującego sprostowania, a to na zasadzie § 19 ustawy prasowej.

Co do pobicia i utopienia chłopca prostuje się notatkę, że stało się w Kapelance, a nie Dębnikach, powtóre akcja dokonana na zwłokach wykazała, że nie było żadnego pobicia, tylko że w stanie upitym idąc koło dołu napełnionego wodą, wpadł i utonął.

Co do zaczepki artysty koło godziny 10 wieczorem, to nieprawdą jest, by to zajście miało miejsce w Dębnikach, natomiast prawdą jest, że to rozegrałe się w Krakowie. Ów pan artysta pił z osobą dla niego zupełnie obcą w Dębnikach, później w dobrze podchmielonym stanie udał się w towarzystwie owego nieznajomego do Krakowa na czarną kawę w drodze pod rogatką koło latarni, bawił się we wróżącego i w czasie wróżenia z ręki, jacyś ludzie go okradli, bo płaszcz etc. położył na barjerze.

Był ów pan artysta u naczelnika gminy Dębniki i nie nie mógł zeznać dokładnie, a odesłany do żandarmerji zeznał, że owego pana, z którym pił, nie znał.

Śledztwo przez tutejszą żandarmerję prowadzone w tej sprawie wykazało, że całe to zajście wydarzyło się w Krakowie, więc żandarmerja tutejsza odstąpiła ją do załatwienia policji krakowskiej, więc nieprawdą jest, że żandarmerja nie zdołała wpaść na ślad złoczyńców, owszem zaraz na drugi dzień wszystko co do niej należało, zrobiła.

W końcu nadmienia się, że równocześnie za rozsiewanie fałszywych i zatrważających wieści, odniesie się podpisana zwierzchność gminna do c. k. Prokuratorji Państwa.

Zwierzchność gminy Dębniki dnia 5 lipca 1902.

Naczelnik gminy M ó l.

* * *

Sprostowanie powyższe zamieszczamy dlatego, aby zaznajomić naszych czytelników ze stylistyką dębnicką, a powtóre, aby ich ucieszyć ową końcową groźbą, tak charakterystyczną w swej naiwności.

Puszkę ze zwłokami noworodka wyłowili wczoraj rybacy w Wiśle. Puszka blaszana była szczelnie zalutowana i wypełniona spirytusem, w którym znajdował się trup niemowlęcia. Policja wdrożyła dochodzenie celem wykrycia sprawcy zbrodni.

Jubileusz szkoły polskiej. W miasteczku Chocimierz na kresach Pokucia obchodzą 300-letnią rocznicę założenia miejscowej szkoły, która powstała w roku 1602 za staraniem Wojciecha Chocimierskiego, kapitana warowni lubaczowskiej.

Składki. Na powodzian. Racławicki 2 kor. W. Z. 10 kor.

Na gimn. cieszyńskie zebrano przy pożegnaniu swego naczelnika p. Kołomyjskiego na ręce p. Fr. Szczerbowskiego 8 kor. 30 hal.

Na Jasną Górę. Hantus z prośbą o pocieszenie 2 kor. E. K. z prośbą o zdrowie 1 kor.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich przesłali: dr Józef Baranowski, Lola Przyłęcka, Józef Przyłęcki, Aleksandra Przyłęcka z Jasła 50 kor., Gabrjela Drabakowa ze Lwowa 5 kor., M. Wojtasińska 10 kor., Wdowa 2 kor.

Dla ucznia sieroty: Remin, Kopce p. Krzeszowice 6 kor.

Zabytki polskiego piśmiennictwa.

Akademja umiejętności w Krakowie rozsyła następującą odezwę: Liczne prace z zakresu historji naszej literatury, jako też wydania dawniejszych pisarzy polskich, jakie się pojawiły w ostatnich czasach, rozpowszechniły u nas jaśniejszą świadomość, żeśmy posiadali wielką i godną szczegółowych studjów literaturę, a zarazem otwarły szerokie horyzonty dla pracy zbiorowej. Pokazuje się, że zaniedbanie czasów saskich, nagłe przemiany i klęski XVIII w., niekorzystne wreszcie położenie rozmaitych dzielnic w pewnych okresach, ukryły lub nie dozwoliły się wyłonić wielu cennym pomnikom ducha polskiego, które obecnie powoli zebrać, opisać, zbadać i wydać należy. Ileż to prawdziwych skarbów w postaci nieznanych dotąd pieśni, kantyczek, satyr, sielanek, powieści, sztuk teatralnych, broszur przygodnych, pamiętników, listów t. zw. silvae rerum, wreszcie różnego rodzaju materjałów do historji oświaty w Polsce może się jeszcze ukrywać po rozmaitych bibljotekach lub w rękach osób prywatnych!

Zabytkom tym nie podobna dać zaginąć! Korzystając więc ze zwiększenia się ilości pracowników, wykształconych w seminarjach filologji polskiej i słowiańskiej, Akademja Umiejętności w Krakowie postanowiła, wzorem innych towarzystw naukowych, dokonać powszechnego spisu i opisu czyli inwentaryzacji zabytków rękopiśmiennych literatury polskiej na całym obszarze dawnych ziem polskich. Co zrobiła wiekopomna praca dra Karola Estreichera na polu bibljografji, to się ma obecnie wykonać na polu rękopiśmiennictwa polskiego. Chcemy doprowadzić do tego, żebyśmy wszystkie rękopisy, obejmujące nieznane dawniejsze utwory z zakresu literatury polskiej, jakoteż niewydane materjały do dziejów wychowania i oświaty w Polsce, znali, o każdym wiedzieli, gdzie się znajduje, co zawiera, jak go i w jakim celu zużytkować można. Historja naszej literatury nie powinna już nadal być zależną od jednostkowych, niekiedy podziwu godnych wysiłków kilku pracowników: największy już czas, aby jej pewną i silną dać podstawę w dokładnym, ile możności, opisie tego, co nam niezbyt staranna w tej mierze przeszłość przekazała i co się szczęśliwym trafem do naszych dochowało czasów.

Rękopisy polskie znajdują się tak w kraju, jak i zagranicą. Zagraniczne są jednak lepiej znane i oprócz petersburskich nie mają zasadniczego znaczenia. Chodziłoby więc przedewszystkiem o zabytki krajowe począwszy od XIV. do połowy XIX. w., znajdujące się nietylko w znanych powszechnie bibljotekach, lecz także ukrywające się częstokroć w rękach osób prywatnych. Celem możliwie dokładnego wyczerpania dochowanego materjału, upraszamy o nadsyłanie wiadomości o jakichkolwiek, choćby z pozoru mniej ważnych rękopisach. Akademja opracowała formularz, według którego zapiski te opisywać należy a nadto osobne pouczenie czyli instrukcję, która ów formularz szczegółowo objaśnia. Instrukcję wraz z pewną liczbą formularzy otrzyma każdy, ktokolwiek się po nią czy to osobiście czy piśmiennie do Akademji zgłosi. Każdy dobry opis będzie w „Archiwum dla dziejów literatury i oświaty" drukowany i odpowiednio płacony. Oczywiście opisy muszą być szczegółowe, sumienne i prawdziwie umiejętne, jednakże bez zbyt mozolnych porównań z rzeczami drukowanemi.

Akademja wzywa przeto wszystkich pracowników na niwie literatury polskiej do jak najliczniejszego udziału w tem na szerokie rozmiary pomyślanem przedsięwzięciu. Spodziewamy się znaleść szeroki odgłos w społeczeństwie. Przy dobrej woli jednostek i szczerem poparciu ogółu możemy dokonać dzieła pierwszorzędnej wartości cywilizacyjnej i narodowej!

Wszelkie zapytania, żądania, wiadomości o rękopisach tudzież przesyłki należy adresować do zarządu Akademji umiejętności w Krakowie z dopiskiem: „dla sekretarza komisji literackiej". — Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademji. — Józef Tretiak, przew. Komisji literackiej. — Jan Czubek, sekretarz Komisji literackiej.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 12 lipca po raz pierwszy: „Weronika", operetka w 3 aktach Messayer'a.

W niedzielę 13 lipca po raz drugi: „Weronika".

W poniedziałek 14 lipca: przedstawienia nie będzie.

We wtorek 15 lipca (na życzenie komitetu uroczystości Grunwaldzkiej): „Halka", opera narodowa w 4 aktach, Stanisława Muniuszki.

We środę 16 lipca. „San Toy", czyli „Gwardja cesarska". Chińska operetka w 3 aktach, Sidney Jonesa.

We czwartek 17 lipca po raz pierwszy: „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach, K. Ziehrera.

W piątek 18 lipca po raz pierwszy: „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach, Jana Straussa.

W sobotą 19 lipca po raz drugi: „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach, K. Ziehrera.

W niedzielę 20 lipca: „San Toy", czyli „Gwardja cesarska". Chińska operetka w 3 aktach, Sidney Jonesa.

Kasa teatralna otwartą będzie już we czwartek od rana w zwykłych godzinach.

Bilety nabywać będzie można tylko w kasie teatralnej, na wszystkie przedstawienia z góry, zapowiedziane repertuarem, bez żadnej dopłaty.

Kasy zamawiań nie będzie.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 10 lipca: „Twardowski na Krzemionkach", krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach.

Z literatury i sztuki.

* „Quo Vadis", cykl ilustracji artysty-malarza Piotra Stachiewicza, wystawiony obecnie w Warszawie, cieszy się niebywałem powodzeniem.

* Towarzystwo wydawnicze we Lwowie (ul. Pełczyńska 1), wydało świeżo wiersze znanego pieśniarza śląskiego Jana Kubisza p. t. „Z niwy śląskiej". Dochód ze sprzedaży przeznacza się na Towarzystwa Domu Narodowego i Macieży Szkolnej w Cieszynie. Nabywać można we wszzystkich księgarniach. Cena 3 korony.

* „Gewont" tygodnik literacko-społeczny zaczął wychodzić w Zakopanem; jak widać po pierwszym numerze poświęcony będzie przeważnie sprawom miejscowym zakopiańskim.

* „Misje katolickie". Treść zeszytu lipcowego: W koloniach polskich w Bośni. Przez ks. M. Czermińskiego. Z misyj w Górach Skalistych Północnej Ameryki. Listy z Afryki O. Aleksandra Mohla do ks. M. C. O. Jan Beyzym i trędowaci na Madagaskarze. Z Korei. (List ks. biskupa Mutela, wik. apost. Korei). Wiadomości bieżące: Azja. List Polki z Chin. Indje Wschodnie. — Malakka. Prefektura apost. Assamu. Misja OO. Salwatorjanów.

TELEGRAMY.

Z Sejmu krajowego.

Lwów 9 lipca. Początek posiedzenia o godz. 10 min. 45 przed południem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano szereg wniesionych wniosków, interpelacyj i petycyj.

Po odczytaniu długiego szeregu wniosków i interpelacji ruskiej ks. Bohaczewskiogo, rozpoczęła się dalsza

Dyskusja budżetowa.

Pos. Rutowski stwierdza, że w społeczeństwie pojawiły się nowe prądy, które znalazły także echo w dyskusji sejmowej. Proces unarodowienia się i uspołecznienia robi wielkie postępy, w kraju panuje wielkie niezadowolenie z wadliwości ustroju krajowego. — Wyrazili to, obecnie mowcy konserwatywni, co już dawniej głosiła lewica. Mowca zastanawiał się dalej nad tem co jest przyczyną wadliwych stosunków w administracji krajowej i przychodzi do wniosku, że nie można winy tych stosunków przypisywać poszczególnym jednostkom, lecz złego należy szukać gdzieindziej.

To złe tkwi głębiej w samym systemie. Doszło obecnie, powiada p. Rutowski, do tego, że stoimy wobec zagadnienia, co jest lepsze, czy jeśli niema władz, czy jeżeli są. W pierwszym bowiem wypadku przynajmniej nie szkodzą, w drugim nie pomagają, a przeważnie polegają na szykanach. Władze zatraciły poczucie publicznej użyteczności, ograniczyły się do poboru rekrutów i podatków a ustawy odżywają u nas i zaczynają się dopiero ruszać pod wpływem wyborów. Administracja dzisiejsza nie umie działać prewencyjnie, stąd rozlew krwi i jego straszne konsekwencje. Należy już raz wyciągnąć z zapomnienia stary program rozszerzenia autonomji kraju, bez tego nie damy rady tylu rozlicznym trudnościom, samo hasło oszczędności i gospodarności nie wystarczy. Demokracja nie przeżyła się, łączy nadal ideę wolności, ideę władzy i bierze słabszego ekonomicznie w obronę. Demokraci chcą ludowcom być mentorami w pracy uobywatelania ludu pod hasłem skupiania, chcą być pomostem między prawicą, a skrajniejszymi jeszcze od lewicy. Przechodząc następnie do sprawy ruskiej zaznacza p. Rutowski że stronnictwo jego nie da niczego uronić z dotychczasowych zdobyczy. Nie da wymazać ani jednej karty historycznej przeszłości. My podajemy dłoń do wspólnej pracy nad dobrem kraju. Jeżeli Rusini sądzą, że zrzekniemy się czegoś z tych zdobyczy, to łudzą się. Przemówienie swoje zakończył mowca apelem, aby sił swoich nie zużywać we wzajemnej walce, ale natomiast skupić je u wspólnej pracy dla dobra kraju.

Pos. Huryk podnosi, że sytuacja w kraju jest taka, iż właściwie należałoby postawić wniosek o zniesienie wszelkich podatków. Omawia dalej niewłaściwe postępowanie władz podatkowych i szkolnych w stosunku do włościan.

Z kolei zabrał głos namiestnik hr. Piniński.

Namiestnik hr. Piniński zaprzecza twierdzeniom pos. Korola, jakoby nienawiść i niechęć do Rusinów była hasłem działalności w kraju większości i rządu. Namiestnik zawsze się starał popierać interesa ruskiej ludności, którą zna dobrze i dla której ma dawną sympatję i będzie i nadal w tym duchu postępował. Przedewszystkiem odpiera zarzut, jakoby urzędnicy polityczni popierali korupcję. Zarzuty, podniesione przez pos. Korola co do urzędowania komisarza powiatowego Bartmańskiego i Kaliniewicza, są przedmiotem ścisłych dochodzeń. Polemizując z przemówieniem pos. Stapińskiego, zaznacza, że dola włościan i interesa ludu zawsze gorąco leżały mu na sercu.

Co do administracji krajowej przyznaje, że nie wszyscy urzędnicy potrafią odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu, nie ze złej jednak woli. „Dążeniem mojem będzie, aby urzędnicy administracyjni byli przejęci duchem obywatelskim". Zapowiada dalej wzmożenie ilościowej siły urzędników adm. W sprawie regulacji rzek dąży do utworzenia osobnego departamentu dla tych spraw.

Pos. Rotter zaznaczywszy na wstępie, że konserwatyści krytykują tylko te nadużycia, które ich samych bolą np. sprawy podatkowe, nie krytykują innych, które dotyczą tylko mniejszości np. nadużyć wyborczych. Cytuje praktyki wyborcze w Krakowie, poczem poddaje ostrej krytyce sposób wyznaczania i ściągania podatków przez starszego radcę skarbowego Chablińskiego w Krakowie.

Mowca życzy p. Chablińskiemu aby otrzymał order, ale pod warunkiem, by zaszczyt ten na innem go już miejscu urzędowania spotkał, nie w Krakowie. Mówił dalej o nadużyciach starostów i dodał, że zarzut jaki p. Rutowski podniósł przeciw systemowi administracyjnemu, on zwraca przeciw obecnemu rządowi.

Przechodząc następnie do sprawy malborskiej zarzuca mowca, że wywołała ona ogólne oburzenie na osobę cesarza Wilhelma. (Marszałek krajowy wzywa mowcę ażeby osoby cesarza Wilhelma nie wciągał do dyskusji).

Bojko woła: A co nas cesarz Wilhelm obchodzi?

Pos. Rotter jest zdania że Sejm powinien był zamanifestować swoje uczucia. Powoływanie się zaś na to, że taka manifestacja mogłaby zaszkodzić Polakom w Poznańskiem nie wytrzymuje krytyki, bo przecież ci sami Polacy w Poznańskiem wystąpili z mężną deklaracją wobec zapowiedzianej wizyty cesarza w Poznaniu. Z daniem mowcy obchód rocznicy grunwaldzkiej powinien przybrać jak najszersze rozmiary.

Mowca nie chce natomiast dać wiary temu, by rząd centralny chciał temu obchodowi przeszkadzać.

Na wniosek pos. Abrahamowicza zamknięto dyskusję jeneralną.

Jako mowcy jeneralni przemawiać będą pos. Stojałowski (contra) i pos. Kozłowski (pro).

Na tem o godzinie 4-tej po południu odroczył marszałek obrady do wieczora do godziny 8-mej.

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 10 lipca. Marszałek krajowy, hr. Potocki, otwiera posiedzenie o g. 8 m. 30 wiecz.

Mowca jeneralnie „contra“.

W dalszym ciągu dyskusji jeneralnej nad budżetem zabrał pierwszy głos mowca jeneralny „contra“ ks. Stojałowski. Odpierał on przedewszystkiem zarzut p. Stapińskiego, jakoby został „ugłaskany“ przez większość. Przyznaje, że Sejm powinien był zaprotestować przeciw toastowi malborskiemu, ale nie ze względu na „malborskiego krzyżaka“, tylko ze względu na nas samych. Mowca twierdzi, że w Galicji nie mamy choroby antagonizmów narodowych, jak powiedział p. namiestnik, ale chorobę deprawacji przez prasę. Mowca nie jest za tak ścisłem identyfikowaniem interesów naszych z państwem, jak to zaznacza ostatnia rezolucja Koła sejmowego, gdyż z Austrją mamy jeszcze stare rachunki do załatwienia.

Poseł omawia szeroko pojęcie władzy prawnej i bezprawnej i obowiązek posłuchu tylko dla pierwszej. Ks. Stojałowski zalicza sprawozdawcę jeneralnego budżetu, hr. Stanisława Badeniego, do opozycji i twierdzi, że i między konserwatystami są anarchiści (wesołość), bo trzymają się tradycyj królików powiatowych.

Dla większości powiatowszczyzna stanowi noli metangere. Jak dawniej szlachcic na zagrodzie równy był wojewodzie, tak i obecnie marszałek powiatowy chce być równy marszałkowi krajowemu.

Stronnictwo mowcy żąda centralizacji autonomji, żąda prawa sprawiedliwego, a nie jakiegoś „sic iubeo“ i dlatego zastrzega się przeciw uważaniu całej opozycji za jedność.

Jesteśmy — powiada ks. Stojałowski — pod obuchem korupcji prasy, która pracę posłów jednostronnie przedstawia, jak n. p. ta część prasy, której znane są jedynie mowy i czyny p. Stapińskiego. Wobec tego przejście do porządku dziennego nad Malborgiem było złem dla samych konserwatystów, bo naraziło cały Sejm na pozory braku patrjotyzmu.

Zwracając się do Rusinów oświadcza ks. Stojałowski, iż ubolewa nad nieزgodą, jaka panuje między narodami słowiańskimi, spodziewa się jednak, że z czasem antagonizmy się zatrą. Mowca polemizuje następnie z przemówieniem posła Korola, jakoby Polacy odciągali od narodu ruskiego „Rusinów łacińskiego obrządku“, są to Polacy, którzy stali się Rusinami skutkiem zaniedbania ich dusz przez proboszczów łacińskich.

Polemizując następnie z twierdzeniem posła Stapińskiego, jakoby Sejm nic nie robił, podnosi mowca, że tak nie jest, co zaznaczył w swojem przemówieniu pos. Barwiński, mówiąc o przepełnieniu sesji sprawami.

Mowca jeneralny „pro“.

Dr Kozłowski odpiera zarzut pos. Korola co do rzekomego uciskania Rusinów przez Polaków. Polacy daleko więcej mieliby prawa skarżyć się na straty narodowe we wschodniej Galicji, gdyż wypadki, o których w swojem przemówieniu wspomniał ks. Stojałowski, są zupełnie prawdziwe. Mowca zna fakta, że księża ruscy przepisywali całe wsie polskie na ruski obrządek. Niema wcale potrzeby, aby jeden naród godził na drugi, gdyż na Rusi dość miejsca i na kościół i na cerkiew dla chwały Bożej (oklaski).

Następnie poruszał mowca opłakane stosunki, jakie przez szereg lat wstrzymywały prawidłowy bieg życia konstytucyjnego i zaznaczył że w tych opłakanych stosunkach parlamentarnych leży źródło owej polityki półśrodków, którą wytknął w swem przemówieniu poseł Milewski.

Z kolei poświęcił mowca gorące słowa uznania działalności obecnego namiestnika, hr. Pinińskiego, podnosząc, że owiana jest duchem prawdziwie obywatelskim i troską o dobro kraju. W końcu oświadcza pos. Kozłowski, że w dzisiejszych warunkach dla naszego narodu jedna powinna być pociecha, w myśl słów ks. Starowolskiego, wypowiedzianych do Karola Gustawa szwedzkiego w katedrze wawelskiej: Deus mirabilis, fortuna variabilis. Pamiętajmy o tem, że losami narodu kieruje Bóg, który jest królem królów! (Huczne oklaski).

Mowca sprawozdawcy jeneralnego.

Jeneralny sprawozdawca budżetu Stanisław hr. Badeni wskazywał na bezpodstawność zarzutów, podniesionych przez posła Barwińskiego i ks. Stojałowskiego, że budżet jest „mało przejrzysty“. — Mowca nie może się zgodzić na zapatrywanie posła Rutowskiego, że należy porzucić dotychczasową, utartą ścieżkę gospodarki krajowej i wejść na jakąś inną drogę. Porzucanie utartej, dobrej drogi, nie mając innej, lepszej, nie byłoby ani wskazanem, ani pożytecznem dla kraju.

Następnie polemizował mowca z pos. Stapińskim, ks. Stojałowskim i Korolem, który swem wystąpieniem utrudnia Polakom spełnianie tych żądań Rusinów, które są słuszne i potrzebne dla ich rozwoju kulturalnego.

W końcu zaznaczył, że jego zdaniem, na gruncie narodowym możliwą jest, jeżeli nie koncentracja, to kooperacja wszystkich stronnictw.

Koniec posiedzenia.

Po faktycznych sprostowaniach pos. Stapińskiego i ks. Stojałowskiego zamknął marszałek posiedzenie o godz. wpół do 1 w nocy, naznaczając następne na dziś godz. 10 rano.

Sejm i Konopnicka.

Lwów 9 lipca. „Słowo polskie“ donosi, że na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem Sejmu, zgłosi pos. Stapiński wniosek nagły, w sprawie uczczenia przez Sejm galicyjski niespożytych zasług, jakie dla literatury ojczystej położyła Marja Konopnicka, a to z okazji ćwierć wiekowego jubileuszu poetki. Stapiński zażąda, ażeby Sejm wyraził cześć i złożył hołd wielkiej pieśniarce i upoważnił marszałka kraju, aby jego imieniem wysłał po uchwale sejmowej depeszę do jubilatki, która obecnie bawi we Włoszech.

Ruska obstrukcja w Sejmie.

Lwów 9 lipca. W krużgankach Sejmu mówią, że klub ruski uchwalił wczoraj prowadzić w Sejmie od dzisiaj obstrukcję, aby udaremnić uchwalenie budżetu. Początkiem tego było wniesienie 8 arkuszowej interpelacji, której odczytanie zajęło dziś godzinę czasu. Poza tem zapowiedziane są również nagłe wnioski i zabieranie głosu przy licznych drobnych pozycjach budżetu. Obstrukcja ma być spokojną bez scen hałaśliwych.

Stanowisko Rusinów.

Lwów 10 lipca. Pogłoska, jakoby klub ruski powziął onegdaj uchwałę, aby prowadzić obstrukcję i w ten sposób nie dopuścić do uchwalenia budżetu, okazuje się zupełnie mylna. Klub ruski uchwały takiej nie powziął.

Druga linja telefoniczna.

Wiedeń 10 lipca. „N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa, że budowa drugiej linji telefonicznej między Wiedniem a Krakowem została odłożona na czas nieograniczony.

Ugoda.

Budapeszt 10 lipca. Ze strony rządu węgierskiego rozpuszczono oficjalnie pogłoskę, jakoby który z ministrów węgierskich miał przybyć w tych dniach do Wiednia, celem dalszych rokowań o ugodę.

Delikatność cesarza Wilhelma.

Berlin 10 lipca. Według dotychczasowego programu, król włoski, Wiktor Emanuel, przybędzie do Berlina w końcu sierpnia i zabawi przez trzy dni. — Z powodu tego cesarz Wilhelm kazał przyspieszyć uroczystości, jakie odbywają się corocznie w dniu 2 września, jako w rocznicę bitwy pod Sedanem, ażeby król włoski mógł wziąć w nich udział. Uroczystości te mają się odbyć dnia 30 sierpnia. Królowi włoskiemu będzie to naturalnie wcale niemile ze względu na Francję.

Stosnnki włosko-francuskie.

Paryż 10 lipca. „Temps“ ogłasza w sprawie ostatniej mowy ministra Delcasségo korespondencję z Rzymu, jak się zdaje, półoficjalną. Korespondent podnosi, że zapewnienie Delcassego, iż Włochy nie dadzą się użyć ani za narzędzie ani za pomocnika do napadu na Francję, odnosi się niewątpliwie zarówno do ewentualnego ataku Anglji ze strony morza Śródziemnego jak i do ewentualnego ataku Niemiec ze strony lądu. Z pewnością cenimy przyjaźń angielską według jej wartości, ale nie jest naszą winą, jeżeli ta wartość jest mniejszą po doświadczeniach zrobionych w Argentynie i Chinach, gdzie Anglja osadziła nas na lodzie.

Odwołana pogłoska.

Paryż 10 lipca. „Le Français“ donosi z Brestu, że wiadomość o zamachach na posterunki przy prochowni — jak się zdaje — są przesadzone. W kołach oficerskich nie wierzą w jakikolwiek zamach anarchistyczny.

Podróż króla włoskiego.

Rzym 10 lipca. Dziś przed wieczorem wyjeżdża król włoski z Rzymu. Po drodze zatrzyma się w Innsbrucku. W niedzielę przybędzie do Peterhofu, gdzie zostanie przyjęty przez cesarza rosyjskiego.

Chamberlain.

Londyn 10 lipca. W stanie zdrowia Chamberlaina zaszło zadowalniające polepszenie. Wczoraj rano opuścił Chamberlain szpital i wrócił do domu. Głowy nie miał okrytej kapeluszem, gdyż jest obandażowaną.

Choroba króla Edwarda.

Londyn 10 lipca. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia króla donosi o zadowalniającem polepszeniu. Król spał dobrze. Siły coraz większe. Rana goi się.

Wiedeń 10 lipca. „Polit. Corresp.“, opierając się na „źródle kompetentnem“ zaprzecza wiadomościom dzienników wiedeńskich, jakoby król Edward już od kilku lat nieustannie chorował. Król nie cierpiał i nie cierpi na gardło i nie poddawał się nigdy żadnej operacji z tego powodu. Również nigdy nie objawiła się u króla choroba cukrowa, ani choroba nerek. Król przyjmował przybyłych na koronację książąt zagranicznych jeszcze w dniu operacji. Dopiero w ostatniej chwili stwierdzono pogorszenie i uznano operację za konieczną.

Zdrowie króla poprawia się od tej chwili bardzo szybko i panuje teraz pocieszająca pewność, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Można z całą stanowczością twierdzić, że król nie cierpi na żadną chroniczną, przewlekłą chorobę przeciwnie, pomijając przebytą już chorobę, cieszy się wybitnemi siłami. Tak się przedstawia — kończy „Polit. Corresp.“ — istotna prawda, stwierdzona przez wszystkie osobistości, stojące w związku z rodziną królewską, a także przez zagranicznych dyplomatów.

Rewolucja w Wenezueli.

Londyn 9 lipca. Z Willemstadu donoszą: Powstańcy pobili d. 3 b. m. 3000 żołnierzy rządowych pod dowództwem osobistem prezydenta Castro w okolicy Araguy. Castro utracił całą amunicję i narzędzia wojenne. Znaczna część jego wojska przeszła do powstańców. W mieście panuje wielka panika. Wznoszą barykady. Castro udał się z 500 ludźmi do Laguary celem werbowania tam nowych sił.

Londyn 10 lipca. z Caracas donoszą, że prezydent Castro objął osobiście komendę nad wojskiem wenezuelańskiem w Walencji, aby wystąpić przeciw Mendozie. Podczas nieobecności prezydenta rządy objął zastępczo jenerał Vicenti Gomez.

Pożar miasta.

Bolonja 10 lipca. Wskutek eksplozji beczki z naftą w jednym ze sklepów w śródmieściu, wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie domy. Całemu śródmieściu grozi niebezpieczeństwo. 40 osób pokaleczonych.

Bolonja 10 lipca. Pożar zlokalizowano. Szkody są znaczne.

Tołstoj.

Jałta 9 lipca. Tołstoj, który powrócił do zdrowia, odjechał wczoraj do Sebastopola, a stąd powróci do Jasnej Polany.

Cholera w Azji.

Port Artura 9 lipca. Celem zapobiegnięcia epidemji cholery, w razie jej zawleczenia, w porcie A tura zarządzono energiczne środki. Aby odłączyć Europejczyków od Chińczyków, tych ostatnich przesiedlono do nowo zbudowanego miasta chińskiego. Stary bazar spalono a zbudowano nowy. Roboty około wzniesienia nowego miaste europejskiego nie ustają. Liczba robotników chińskich sięga 55.000.

Bruksela 9 lipca. Według doniesień dzienników królowa jest chora.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·25, Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·—, Akcje węg. 700·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 5..50 Akcje Länderbanku 416·50, Akcje kolei państ. 699.50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 330·50, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 400·50 Losy tureckie 106·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 16·55, spirytus (niezmieniony) 38·20 nafta niezmieniona.

Usposobienie: spokojne.

Berlin 9-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 212·40, Towarzystwo dyskontowe 185·25.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiedkowskich w Bielsku.